DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 203.

DNIA 22 LUTEGO 1845 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

O POLSZCZE, PRZEZ HENRYKA FONFREDA *

« Widzieliśmy jak skutek instytucyi republikanckich złączonych z obieralnością króla, przygotował upadek Polski; wykażem później jakim sposobem upadek ten się dokonał.

Rozważmy teraz inne części jéj republikanckiéj budowy.

Naprzód znajdujemy prawo mandatu nakazującego, udzielanego posłom przez wyborców, spisanego i nałożonego na tych ostatnich jako warunek zobowiazujący. Mandat ten jest ściśle złączony z wszechwładztwem ludu.

Przyjmując wszechwładztwo ludowe, przyjąć należy nietylko prawo jakie on ma wybierania sobie deputowanych, ale nadto narzucania im swéj woli. Obowiązkiem deputowanych jest stosować się do woli wszechwładnego ludu, inaczéj albowiem pozbawiliby go wszechwładztwa, stając się przywłaszczycielami. A przeto, z prawa które lud posiada wymagania od swych posłów stosowania się do jego woli, wypływa koniecznie prawo czuwania nad tém, aby posłowie byli wierni mandatowi.

Obywatele polscy, bardzo logiczni, starannie wyprowadzili wszystkie te następstwa. Zazdrośni swych wolności, drżeli z oburzenia na samą myśl, że posłowie przez nich wybrani, mogliby się dać uwieść przez króla i dopomódz mu do ich uciskania. Wtedy opuszczając swe prowincye, przybywali zbrojno ze wszech stron pod Warszawę, dla czuwania nad czynnościami sejmu. Zgromadzenie narodowe odbywało tym sposobem swe narady pośród zbrojnego obozu, gdzie wszystkie fakcye, podejrzenia; wszystkie uniesienia patryotyczne walczyły gwałtownie, zbrojne obywatelstwem i wolnością. — I to nazywano odbywaniem sejmu *pod puklerzem*..... Jestli jaka potrzeba wykazywania okropnych następst podobnego stanu rzeczy?.... Nie, zaiste, oczewistość aż nadto jest wystarczającą..... A jednak, ta anarchia niepohamowana, jest właśnie koniecznem i logicznem następstwem wszechwładztwa ludowego i poselskiego mandatu!...

Zwyczaj przyjęty przez obywateli wykonywania tym sposobem swego wszechwładztwa, poświęcenie się bezustanne i osobiste ku bronienin praw swych, zrodziły nietylko najgwałtowniejszą anarchią, zupełną nieudolność w ciele mocarstwa, ale nadto ogólną dzikość w publicznych obyczajach: wszystkie narady były rozstrzygane karabellą. Rulhières na dowód wielkiego złagodzenia polskich obyczajów, przytacza następny wypadek: że na ostatnich sejmikach wyborów poselskich, było tylko ośmiu wyborców zarąbanych..... Był to wielki postęp, albowiem w innych czasach, krew lała się obficiéj.

Ale to nie wszystko; z prawa narzucania mandatu przepisującego tryb postępowania posłów na sejmie, wypływało koniecznie prawo, za ich powrotem, żądania od nich zdania sprawy z wykonania mandatu.

Polacy zawsze logiczni i konsekwentni, nie zaniedbali wymagać tego zdania sprawy. Ztąd powstały sejmiki po sejmowe, na których sądzono postępowanie posłów w czasie sejmu, z nowém dla nich niebezpieczeństwem, jeżeliby było uznaném, że wiernie niewypełnili swojego poselstwa (1). W skutek tego, posłowie mając zawsze przed oczami w czasie sejmu krwawą kratkę, u któréj stanąć muszą za swym powrotem, nie mieli żadnéj wolności umysłu, żadnéj możności sumiennych narad i postanowień wymaganych przez nieprzewidziane okoliczności, gdyż musieli ściśle stosować się do przepisów swych wyborców.

Zgubna doktryna mandatu niszczy rząd konstytucyjny w swym zarodzie: naprzód czyniąc wszelkie dyskusye śmiesznemi, dla tego, że wszystkie kwestye są wszechwładnie zdecydowane przed dyskusyą; powtóre dla tego, że te w wielu razach są niepodobne. Jest to prawda któréj historya polska przedstawia mnogie przykłady. Przytoczę tu tylko jeden.

Pewnego czasu wyborcy niezadowolnieni z tego że interesa ich źle szły, (a czy podobna, pytam się, aby mogło być inaczéj przy takiéj formie rządu?) nakazali swym posłom, iżby ci domagali się, aby czynności sejmu rozpoczęły się rozważaniem ich żądań, zabraniając im dozwolenia wszelkich narad, nimby żądaniom tym nie stało się zadosyć. A że kilka województw dało podobne mandaty swym posłom, ztąd wyniknęło niepodobieństwo postanowienia czegokolwiek i sejm rozjechał się nic nie zrobiwszy.

Im daléj pojdziem w tym przedmiocie, tém dobitniéj ujrzym, że upadek polityczny rodzi się za każdym krokiem z instytucyi republikanckich. W następnym rozdziale będę rozbierał to co się ściąga do niemożności władzy wykonawczéj, tak pod względem administracyjnym wewnątrz, jak obrony państwa nazewnątrz; będę się starał wykazać, jak mocarstwa sprzymierzone, dla uskutecznienia podziału Polski, nieprzestawały nigdy protegować w niéj instytucyi republikanckich, w celu zniszczenia narodowości własnym jéj nieładem. Teraz zaś idźmy daléj w naszym rozbiorze praw politycznych, wykonywanych przez samych obywateli, w skutek ich wszechwładztwa.

Przyszliśmy do prawa skonfederowania się przeciw samowolności.

Prawo to jak i inne wypływa z wszechwładztwa ludu. Kiedy obywatelom się zdaje, że rząd który oni sobie utworzyli, chce ich uciskać i zdradzać, udają się wtedy do własnego wszechwładztwa, dla szukania w niém obrony.

To jest niezmiernie logiczne: z bliska się przypatrując, dostrzeżem że stowarzyszenia narodowe rozszerzane w 1831 r. przez propagandę francuzką, nie były czém innem jak polską konfederacyą; oparte na tejże saméj zasadzie, natchnione przez podobne podejrzenia, wydałyby były też same następstwa:

(1) Rousseau doprawdy radził nadanie séjmikom *posejmowym* prawa skazywania na śmierć posłów którymby było dowiedzionem, że niewypełnili wiernie poleceń danych sobie przez sejmiki *przed sejmowe!!!*....

* Ob. N. 197, 198 i 202.



anarchią w ostatnim stopniu jéj doskonałości, zwiększoną jeszcze politycznemi okolicznościami nam właściwemi.

Konfederacye były oglóne, kiedy popęd był powszechny; cząstkowe, kiedy prowincye nie były zgodne; i podczas kiedy jedne przystępowały, inne były obojętne lub przeciwne. Częstokroć było kilka razem konfederacyi działających w duchu sobie przeciwnym. Byłto nieporządek w nieporządku, anarchia w anarchii, zniszczenie w zniszczeniu!

Tu się daje widzieć dziwne obłąkanie polityków, mniemających iż rząd można układać jakby jakie zadanie matematyczne, w którém otrzymują się niechybnie wszystkie następstwa zasadniczego założenia; polityków nie wiedzących, że w życiu polityczném narodów, są okoliczności przypadkowe, których prawnie przewidywać nie wypada, a to dla tego, aby zostawić ciału społecznemu możność ruszania się i życia, i że zdarzają się pewne postanowienia polityczne, naprzeciw którym iść z prawami nie należy, spuszczając się, w razie wypadku, na rozsądek i interes ogólny.

Zaiste, opor władzy gwałcącéj prawa siłą jest słuszny, nieodłączny od prawa przyrodzonego człowieka, ale głupiém jest urządzenie prawne i z góry tego oporu, albowiem miasto zachowania takiego lekarstwa, jakby nagłego i niespodzianego popędu, gdy zbieg okoliczności tego wymaga, przyrządza się codzienna trucizna, zabijająca ciało polityczne. Chcąc prawnie przygotować zniszczenie rządu, gdy ten złym się stanie, czyni się naprzód wszelki rząd niepodobnym, ponieważ opor de fakto, który powinien być rzadkim wyjątkiem w ciągu wieków, staje się zwyczajem w kraju i przechodzi w obyczaje obywateli.

Polacy niechcąc nic zostawić dla samowolności rozsądku, urządzili z góry wszelki możebny opor, sprawiedliwy lub nie; naprzód przygotowali kadry dla każdéj fakcyi, dla każdéj politycznéj wściekłości, dla wszystkich zbrodni i cnót; kadry w których wszystkie ambicye, nienawiści i intrygi mogły układać swe akta i uprawniać wojnę domową. Urzeczywistnili to, co stowarzyszenia republikanckie probowały, dzięki Bogu na próżno, zaprowadzić we Francyi.....

Ale Polacy mieli przynajmniéj dla tego narodowego nieporządku tysiączne wymówki, których nie mieli wcale nasi republikanccy reformatorowie po rewolucyi lipcowéj; Polacy będąc często pozbawieni wszelkiego rządu, nowa ta nieregularność służyła za równowagę innym nieregularnościom; często złe było postawione naprzeciw złemu i Polska pośród nich ratowała się jak mogła. Dla tego też konfederacye wydały często zbawienne skutki; u nas zaś, byłyby one wydały tylko nieprzeliczone nieszczęścia!»

ROZDZIAŁ VI.

DALSZY CIĄG TEGOŻ SAMEGO PRZEDMIOTU.

> Nieugiętość praw, przeszkadzająca im nachylać się do okoliczności, może w pewnych wypadkach uczynić je zgubnemi i sprowadzić przez nie upadek państwa w jego trudném położeniu.
>
> J.-J. Rousseau.

«Rozważając niszczącą wadę którą zawierała w sobie rzeczpospolita polska (odłożywszy nawet na bok obieralność króla), łatwo się przekonać o prawdziwości twierdzenia Roussa, które biorę za dewizę tego rozdziału. Główną, zasadniczą wadą monarchii republikanckiéj, jest to, że ona nosi w sobie zaród który nietylko że musi przeszkadzać wszelkiemu towarzyskiemu postępowi, ale sprowadzać nieustannie nowe cofanie się polityczne. Wtedy to prawność przychodząc ciągle w pomoc złemu, trzeba koniecznie, chcąc zrobić coś dobrego, udawać się do pogwałceń, do nielegalności: tak że tylko probując tego środka, przychodzi się do upadku państwa. — Chcę to właśnie wykazać, rozważając królewskość rzeczypospolitéj polskiéj, jako władzę wykonawczą.

Jakiekolwiek ostróżności ludy republikanckie przedsiębiorą w tworzeniu władzy królewskiéj, nie przestają jednakże uważać jéj jakby rozłożonego obozem wśród nich nieprzyjaciela, przeciw projektom którego powinni stawiać nieustanny opor, dla przeszkodzenia aby ich niepodbił. Pochodzi to z saméj natury rzeczy.

Pierwsze następstwo jakie ztąd wypływa, jest nietylko to, że lud republikancki zachowuje zawsze przy sobie zwierzchnictwo prawodawcze, jakeśmy to już widzieli, a nawet posuwa go aż do despotyzmu; ale nadto że ogranicza władzę wykonawczą króla do jak niajciaśniejszych rozmiarów, a nawet, kiedy może, krępuje ją tak, iż ta ledwo może się ruszać. W stanowieniu takiéj nierostropnéj konstytucyi, ludowi się zdaje, że wolność jego będzie tém silniejszą, im król będzie słabszy, nie bacząc, że tym sposobem przychodzi się do największego z nieszczęść politycznych, to jest do rządu który rządzić nie może.

Tak zrobili Polacy: a co zastanawia, to że Rousseau dając im rady, ciągle zajęty bojaźnią o władzę królewską, popycha, pod pewnym względem, do powiększenia jeszcze bardziéj wady ich rządu. Nie mogę tu przedstawić całéj téj machiny rządowéj, skomplikowanéj nadto instytucyami miejscowemi i nieustającém anarchicznem zamieszaniem; wezmę więc tylko główne rysy.

W monarchii konstytucyjnéj, działalność wszechwładna ludu nietylko nie jest przyjętą jako czynnik powszechny i nieomylny władzy prawodawczéj, lecz nadto król ma sobie zostawione obszerne i silne attrybucye władzy wykonawczéj, które mu dozwalają działalności prędkiéj i zgodnéj, bez któréj wielkie mocarstwo nie może się obejść nazewnątrz i która zapewnia przytém jednostajność wykonywania praw wewnątrz.

Ale w monarchii republikanckiéj tak nie jest. Obywatele pod względem attrybucyi prawodawczych są zanadto silni, aby chcieli zostawić królowi potrzebną moc wykonawczą. Zostają oni w ciągłéj obawie aby jéj nie użył na dopełnienie tego co mu braknie we wpływie na stanowienie praw; im bardziéj przeto osłabili go w attrybucyach prawodawczych, tém więcéj jeszcze usiłują go osłabić w attrybucyach wykonawczych: jest to ciągła i nieustająca wojna. A ponieważ wszystka siła prawna znajduje się przy jednéj stronie, przy drugiéj zaś próżny tylko tytuł, przeto wypadek walki łatwy jest do przewidzenia.

Polacy chcąc zniszczyć wpływ króla, a nie mogąc mu odjąć prawa nominowania do urzędów władzy wykonawczéj (gdyż wtedy niczby mu więcéj nie pozostało jak pałac do mieszkania i złoto do wydawania), podzielili całość téj władzy na cztery wielkie urzędy; zależne wprawdzie od jego nominacyi, ale nieruchome, nieodpowiedzialne przed nim i nieodwołalne. Zajmujący te urzędy, byliто jakby czteréj królowie szczegółowi, przez sam tylko wpływ konstytucyi i obyczajów podlegli królowi mianującemu ich, ale nie wykonywujący mu nawet przysięgi. Każdy tu widzi, ile ci czteréj urzędnicy mogli stawić przeszkód naczelnikowi państwa w jego projektach i czynnościach, jeżeli duch stronnictw lub osobista opinia, postawiły ich z nim w opozycyi. Widzieliśmy anarchią ludu, to zaś stanowiło anarchią rządu. Trzeba było uczynić ją zupełną, gdyż inaczéj obywatele polscy krzyczeliby jednogłośnie, że wolność ich była w niebespieczeństwie i zbrojne konfederacye pokryłyby były kraj cały.

Widziano to zawsze, ile razy usiłowano zaradzić anarchii téj systematycznéj i wyrozumowanéj. Wielki Sobieski, ten Napoleon 17go wieku pod względem wojennego geniuszu, a razem

najliberalniejszy, najbezinteresowniejszy, najcnotliwszy obywatel swéj ojczyzny którą zbawił tyle razy przed i w czasie swego królowania; — wielki Sobieski, powiadamy, upadł w swych usiłowaniach w zaprowadzeniu w Polszcze potęgi rządowéj na któréj jéj zbywało. Przed królowaniem jeszcze, udawał się do Ludwika XIV, prosząc go o wsparcie w jego zamiarach. Bohatyr polski, zgodnie z innymi znakomitymi swymi współobywatelami, dawał do zrozumienia królowi francuzkiemu, iż było interesem Francyi, dla zachowania równowagi europejskiéj, chronić Polskę od upadku, przez zaprowadzenie w niéj rządu silnego i stałego. Ale opuszczony od dworu francuzkiego, musiał zaniechać swojego zamiaru. Obaczym późniéj, jak Rossya i Prusy, naśladując w tém cesarza Leopolda, troskliwie protegowały w Polszcze instytucye republikanckie, chcąc pozbawić ten nieszczęśliwy kraj wszelkiego środka potężnego i zgodnego oporu.

Sobieski zostawszy królem, pomimo swych zwycięstw, pomimo geniuszu, pomimo wpływu na wojsko, popularności, nie mógł nic dobrego zrobić dla kraju, dla przeszkód które mu ręce wiązały: zamyślał więc szczerze o poprawie polskiéj konstytucyi. Lecz zaledwo zamiar podobny wyszedł na jaw, nic nie pomogły ani jego wpływ, ani wdzięczność, ani popularność. Był znieważony publicznie w Sejmie, oskarżony jako zdrajca, jako despota, jako nieprzyjaciel Polski, która bez niego byłaby może już nie istniała. — Tak musi być zawsze u ludów wszechwładnych, których główną cnotą jest niewdzięczność!....

(Dokończenie w przyszłym numerze.)

KRONIKA.

KRAJ.

ARESZTACYE W POLSZCZE.

Od trzech miesięcy dzienniki zagraniczne nie przestają donosić o aresztowaniach w Polszcze które miały nastąpić w skutek poruszeń między chłopami już to w lubelskiem i radomskiem, to znów w kaliskiem. Doniesienia te są tak sprzeczne, tak nie pewne, że przestano zwracać na nie baczność, uważając wszystko za bajki, za wymysły gazeciarskie. Co do nas, udzielaliśmy je naszym czytelnikom w wyjątkach z gazet szczególniéj niemieckich, tak jakeśmy je znajdowali wstrzymując się od wszelkich twierdzeń i uwag nad niemi, dopoki rzecz nie będzie dostatecznie wyjaśnioną. Dziś mając przed oczami kilka wiarogodnych korrespondencyi tak z Polski jak z nad jéj granic, jesteśmy w stanie zdać z tych pogłosek i wypadków dokładną relacyą.

Xiądz Scegienny (drudzy piszą Szczygiëlny lub Szczygielski) żarliwy acz może nierozważny patryota, zaczął w krakowskiém w ostatnich czasach namawiać, głównie chłopów, do podniesienia broni. Tych zachęcał nadzieją wolności i własności gruntowéj, ogłosił sfałszowaną bullę do duchowieństwa, uwalniającą go od wszelkiéj przysięgi; używał oraz innych środków zdolnych poruszyć massy ludności. Chłop jeden całą rzecz wydał. Ujęto Scegiennego, w papierach jego znaleziono listę osób skazanych na powieszenie; między niemi nietylko urzędników ale obywateli posiadaczów i właścicieli dóbr. Długo nic mówić nie chciał, ale mu poddano ponću z jakimś proszkiem sprawującym deliryą; w paroxyzmach wszystko wygadał, bardzo wiele osób skompromitował. Rząd natychmiast rozesłał do Wójtów Gminnych okólnik, w którym naucza że to rzecz kommunistyczna i że Scegienny namawiał chłopów do rznięcia panów. Paszkiewicz sam się zajął tą sprawą; zebrał wyższe duchowieństwo i urzędników, którym tryb postępowania względem Scegiennego przedstawił. Zdecydowano że za sfałszowanie bulli będzie zdjęta sakra, poczém Scegienny zostanie oddany li tylko pod sąd świecki.

Tymczasem więzienia cytadelli warszawskiéj i klasztory przepełniały się osobami różnego stanu zwożonemi z lubelskiego, radomskiego i kieleckiego. Słychać że Scegienny już nie żyje, ale nie wiadomo czy został stracony czy umarł śmiercią inną. Służył on w wojsku w czasie powstania 1830 r. po upadku którego wszedł do stanu duchownego. Religii miał nie wiele i nie wiele zajmował się obowiązkami duchownemi, czytał ciągle Lamenego którego wszystkie dzieła u niego znaleziono. Dobrze nie wiadomo czy istotnie był zwolennikiem kommunizmu, ale jest pewna że był wyexeltowanym demokratą.

Wypadek ten przeraził całą Polskę, rząd skwapliwie ujął zaokoliczność, aby siać nieufność między duchowieństwem i szlachtą, jako też wieśniakami. Kommunizmem straszy wszystkich właścicieli i każdy ruch w sensie patryotycznym podaje za bunty chłopów nietylko przeciw rządowi, ale przeciw panóm, którzy pod jeden noż pojść mają. (1) Szczęściem iż się rozchodzi i utwierdza pewność, że cała ta rzecz była przygotowaną przez rząd, w celu rozerwania jedności między mieszkańcami, w celu uzbrojenia w nienawiść jednych przeciw drugim. Jakkolwiek przekonanie to jest dobre ku zachowaniu ufności jednych ku drugim, ale jest także niebezpieczne w tém znaczeniu, że późniéj i prawdziwe, patryotyczne przedsięwięcia i roboty, mogą być uważane za manewra rządowe.

To wszystko przekonać nas powinno, że w Polszcze prócz wolności i sprawiedliwości wszystkim, żadne inne doktryny rozsiewane ani wyznawane być nie powinny, bo wszystkich nieprzyjaciele użyją na naszą szkodę. Są pryncypia i rzeczy, w których dwóznaczność i nie porozumienie się miejsca mieć niemoże, w imie tych występujmy do walki z nieprzyjaciołmi. Wiara, wolność i niepodległość, oto są nasze hasła, jasne, zrozumiałe i od wszystkich pojęte. Biada Polszcze, jeżeliby do poruszenia jéj dzieci do walki z najezdcami, trzeba było używać kommunizmu lub pod jaką bądź formą przedstawianego socyalizmu! Jeżeli chęć udzielnego bytu, wolności i niepodległości narodowéj nie są dostateczne Polakom do chwycenia za broń przeciw wrogom, wszystkie inne środki na nic w tym względzie nie posłużą, bo tylko naród rozdzielą na stronnictwa, sekty, wyznania, z czego jedne wrogi korzyść odniosą. Dlatego my, stojący przy chorągwi staréj narodowéj, znanéj od wszystkich, nie możem dosyć złorzeczyć wszystkim tym z rodaków, którzy odstąpiwszy jéj, jęli się wywieszać inne wśród narodu: kommunizmu, furyeryzmu, towiańszczyzny, sławianizmu, judaizmu i innych niedorzeczności, bałamuctw i pomieszania wyobrażeń i języka.

KORRESPONDENCYA.

W liście odebranym z Kraju pod datą 23 Stycznia czytamy między innemi co następuje:

« Prawa jakie nam Komitet Prawodawczy w Warszawie kuje będą okropne w skutkach swoich: pełnoletniość mężczyzn w 18 roku życia, przypuszczenie córek tylko do 4éj części ojcowizny, ustanowienie majątków rodowych i opiek rządowych — oto główne zmiany w xiędze 1éj kodexu, których cel łatwo odgadnąć; a co najboleśniéj że w tym komitecie głównemi wrogami naszemi Turkuł i Zaborowski Cypryan. W oppozycyi silnéj w dyskussyach stawał świeżo zmarły Wyczechowski Antoni a najsilniéj rodowity moskal Starankiewicz.

Kiedy w pałacu Paca zaprowadzono na wzór balów Opery Paryzkiéj, *Szpitzbale* na których i *Cancan* i *la Chahue* tańcowano, biskup Tomaszewski udał się do X. Namiestnika prosząc aby nie zezwalał na tak publiczne a nowe w kraju naszym zgorszenie. X. Nam. zrozumiał i nakazał Policyi zamknięcie sali Liebhardowi szlachetnemu przedsiębiercy a protegowanemu Turkuła; ten ostatni zaś udał się natychmiast do X. Namiestnika i oświadczył, że ma oddzielne od N.

(1) Miano w lubelskiem i indziéj odkryć u chłopów wielką ilość nożów przygotowanych do rzezi.

Pana instrukcye, że te bale odpowiadają celowi rządu, że bywać muszą jak dotąd; otrzymał więc górę ten *zacny* minister, który w roku zeszłym przyjął tytuł protektora bractwa nieustającéj adoracyi Naj. Sakr. w Warszawie u Sakramentek odnowionego!

Suskrybcya na pomnik grobowy dla ś. p. Generała Małachowskiego.

LISTA 4ta.

Złożyli na ręce P. Jaroszewskiego:

Goszczyński	z Paryża	1	50
Kwaskowski	»	2	»
Suchodolski	»	1	»
Prusinowski	»	1	»
Krzyżanowski Ignacy	»	1	»
Ordęga	»	5	»
Karwosiecki Adam	»	5	»
Budzyński W.	»	3	»
Raczyński	»	5	«
Chlędowski Adam	»	10	»
Dąbrowski xiądz	»	3	»
Nakwaski Poseł z rodziną	»	50	»
Sochaczewscy bracia	z Poitiers	2	»
Dybowski Alexander	»	1	»
Dybowski Józef	»	1	»
Mieszkowski Jan	»	2	»
Orłowski R.	»	1	»
Fijałkowski Jakób	»	1	»
Wieczerski Marcin	»	1	»
Staniewicz Sylwester	»	1	»
Zaborowski Michał	»	1	»
Rożnierski Michał	»	»	50
Woliński Stanisław	»	»	50
Biergiell Zygmunt	»	»	50
Józefowicz Kazimierz	»	»	50
Ogrodziński Jan	»	»	50
Wyczołkowski Felix	»	»	50
Szuniewicz Felix	»	»	50
Sokołowski Franciszek	»	»	40
Janowicz	»	»	25

Złożyli na ręce P. A. Alfonsa Starzyńskiego, Kassyera Kommissyi Fundusz. Emig. Pols.

Alexandrowicz Major	z Paryża	1	»
Babska Kurdula	»	»	25
Bagiński Stanisław	»	»	50
Bielicki Józef	»	»	50
Brawacki Jan ojciec D. M.	»	1	»
Bronikowski Xawery	»	»	50
Buttery Ferdynand	»	»	50
Chajęcki Jan	»	1	»
Chmielewski Kazimierz	»	»	50
Czechowicz Antoni	»	1	»
Dembiński Alexander	»	»	50
Derengowski Felix	»	1	»
Dobiecki Kazimierz	»	»	50
Dobrowolski Erazm	»	»	50
Domagalski Jan	»	1	»
Dąbrowski Stanisław	»	»	25
Don Lewi Stanisław	»	»	50
Duwe	»	»	50
Fijałkowski Wincenty	»	»	50
Garnysz Piotr	»	1	»
Gierycz Edward	»	1	»
Gordaszewski Franciszek	»	1	»
Gromadziński Ludwik	»	»	50
Gutowski Rudolf	»	1	»
Grużewski Adam	»	»	50
Razem		119	65
Summa z list poprzed.		1060	10
Ogół		1179	75

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Revue de Paris. Polska. Donoszą że nowe warownie w Polszcze są zupełnie ukończone i że droga z Warszawy do Peterzburga została zamieniona w szosę niezmiernie mocnéj budowy. Cytadella panująca nad Warszawą jest dziełem bardzo groźném; bateryе jéj są tak liczne i mają tak dobrze być rozłożone, iż mogłyby w kilku godzinach zamienić w gruzy polską stolicę. Ale car wie że Polakom mało chodzi o ruinę ich miast, dlatego nie jest nigdy spokojnym i coraz nowe środki są uznane za potrzebne. Jakoż, niedawno zakupiono u Anglików pewną ilość statków żelaznych uzbrojonych, mających przeznaczenie w razie powstania utrzymywać kommunikacyą między Warszawą i Modlinem i ostrzeliwać brzegi Wisły. Słowem sami Moskale uważają za rzecz niepodobną, aby Polska nie powstała nanowo dla probowania raz jeszcze losu oręża.

— *Gazeta Lipska* donosi że nędza po wsiach w Polszcze przechodzi wszelkie pojęcie; do niedostatku, prawie już głodu ludzi, przyłączył się pomor bydła; zaraza zwana *xiężosuszą* grasuje nietylko w Polszcze ale i w innych ościennych krajach.

— Na tygodniowym zgromadzeniu stowarzyszenia *Odwołania Unii* odbytem w Dublinie 10 b. m. O'Connell miał głos w którym rozbierał mowę królowéj angielskiéj przy tegoroczném otwarciu Parlamentu. Co go najwięcéj w niéj zgorszyło, są to oświadczenia przyjaźni które ministeryum włożyło w usta królowéj dla cara Rossyi, dla tego niedowiarka, porywcę dzieci z łona ich matek w Warszawie. « W imie matek polskich którym zbiry carskie wydarły dzieci, protestuję ze wszystkich sił moich przeciw przyjaźni którą ministrowie chcą zawrzeć między naszą wdzięczną królową i okrutnym niedowiarkiem. » (Oklaski.)

— *Siècle* z 17 b. m. donosi że Rossya chce wejść w układy z Czerkiesami i w tym celu rozpoczęła już stosowne kroki w obec Szamil-Beja, ofiarując mu panowanie nad Czerkassyą, lecz pod zwierzchnictwem swojem. Ale Szamil miał odpowiedzieć iż będąc tylko naczelnikiem wojennym, nie ma żadnéj mocy, ani prawa wchodzić z Rossyą w jakie bądź układy polityczne.

Zmarli.

Przy końcu miesiąca Stycznia umarł w Paryżu, w Hôtel-Dieu, *Konstanty Michalski,* nowy emigrant przybyły z Magdeburga; był rodem z Warszawy.

— Dnia 13 b. m. umarł nagłą śmiercią w Paryżu, *Karol Postępski*, rodem z Ukrainy, mający lat 33. Pogrzeb odbył się 15 na mogiłkach *Mont-Parnasse*, dokąd ciało zostało odprowadzone w assystencyi xięży Duńskiego i Terleckiego, oraz licznie zebranych ziomków. Nad grobem przemówił P. Jakubowski Henryk.

— Dnia 15 b. m. umarł w Paryżu Maxymilian Hr. Fredro, były generał wojsk polskich za Xięztwa Warszawskiego, autor kilku dzieł dramatycznych. Przed rewolucyą był kuratorem Uniwersytetu Warszawskiego, a po rewolucyi mieszkał ciągle w Niemczech, od dwóch lat zaś w Paryżu. Miał około 60 lat wieku. Ciało zostało odprowadzone z kościoła St. Thomas d'Aquin na mogiłki *Père-la Chaise* dnia 18. Zostawił wdowę i dwóch synów.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.